

Poznań 31.08.2023

prof. dr hab. Jarosław Jarzewicz
Instytut Historii Sztuki UAM
Al. Niepodległości 4
61-874 Poznań
e-mail: jarzewic@amu.edu.pl

Rada Naukowa Dyscypliny
Nauki o Sztuce
Uniwersytetu Jagiellońskiego

Recenzja
pracy doktorskiej Justyny Kamińskiej
Architektura zespołu klasztornego Dominikanów
pw. św. Jakuba w Sandomierzu od roku 1226 do końca XV wieku

Badania kościoła św. Jakuba w Sandomierzu mają historię sięgającą niemal początków polskiej historii sztuki. Pierwszą interpretację tego dzieła przedstawił w roku 1882 Władysław Łuszczkiewicz – pionier badań architektury i odkrywca polskiej sztuki średniowiecznej. Fascynacja tym wybitnym dziełem jest wspólną cechą kolejnych pokoleń badaczy. W ostatnich latach jednak zauważyć można wyraźne zdynamizowanie badań owocujące szeregiem nowych ustaleń. Istotny wkład między innymi wniosła także autorka omawianej rozprawy. W tej sytuacji ze wszelkich miar słuszne jest podjęcie zadania opracowania nowej monografii właśnie przez nią.

Praca obejmuje 314 stron tekstu oraz obszerny zestaw 389 ilustracji zarówno archiwalnych, jak i wykonanych przez Autorkę. Ilustracje są dobrej jakości i dobrze służą zrozumieniu problematyki, w niektórych wypadkach jednak zostały wydrukowane w zbyt małym formacie.

Tekst podzielony jest na 12 rozdziałów (włącznie z *Wprowadzeniem* i *Zakończeniem*) oraz obszerną *Bibliografię* (s. 270-298) i *Spis ilustracji* (s. 299-314).

Struktura tekstu jest klarowna i odpowiada meritum. Rozdziały 2-5 zawierają omówienie źródeł, historię badań, przedstawienie problemów badawczych oraz kwestie metodologiczne. Obszerny rozdział 6. (*Stan zachowania budowli*, s. 30-85) podzielony na podrozdziały i podpodrozdziały poświęcony jest szczegółowej analizie struktury materialnej zespołu kościoła i klasztoru. W rozdziale 7. (*Fazy budowy kościoła i klasztoru w średniowieczu*, s. 86-126) zaproponowana została na podstawie poczynionych analiz chronologia i rozwarstwienie budowli. Rozdział 8. (s.127-152) poświęcony został analizie typologicznej a kolejny 9. (s. 153-214) analizie stylistycznej. W rozdziale 10. przedstawione zostało znaczenie sandomierskiego zespołu architektonicznego w kontekście europejskiej architektury ceglanej. W rozdziale 11. (s. 241-264) omówiono problematykę funkcjonowania klasztoru sandomierskiego w średniowieczu. Bardzo ważną cechą pracy, widoczną już w trakcie pobieżnego przeglądu, jest rozbudowany aparat naukowy: bibliografia zajmująca 28 stron oraz 1470 niejednokrotnie obszernych przypisów. To pierwsze wrażenie potwierdza się w trakcie czytania rozprawy, która budzi uznanie ze względu na prezentowaną erudycję i akrybię. Autorka skrupulatnie referuje poglądy poprzednich badaczy zachowując jednocześnie krytyczny dystans i podejmując niejednokrotnie polemikę. O ile samo zestawienie bibliografii w dobie komputerowych baz danych i zdigitalizowanych katalogów nie jest takim osiągnięciem, jak było w ubiegłym stuleciu, to opanowanie i uporządkowanie masy informacji na jeden z „klasycznych” tematów polskiej historii sztuki niewątpliwie nim pozostaje.

Głównymi problemami badawczymi rozpatrywanymi w rozprawie są: chronologia budowy kościoła i klasztoru, geneza form architektonicznych i motywów dekoracyjnych, proveniencja warsztatów budowlanych a także kwestie funkcjonalne kompleksu klasztornego w średniowieczu (s. 24). Jest to klasyczny zestaw pytań badawczych, dlatego też Autorka deklaruje (na s.29), że posługuje się „tradycyjną metodą badawczą”. Jest to słuszne i w pewnym stopniu oczywiste – po prostu w historii sztuki posługujemy się narzędziami i metodami wypracowanymi w tej dyscyplinie badawczej z analizą morfologiczną i porównawczą na czele. Nowoczesne techniki takie jak skanowanie laserowe, wizualizacje komputerowe pełnią bardzo ważną, ale pomocniczą rolę: dostarczają danych do analizy.

Jednak zbyt daleko idące jest stwierdzenie Autorki, że w pracy „po raz pierwszy (...) przeprowadzone zostały szczegółowe badania porównawcze...” (s.29), gdyż różne aspekty tego zespołu były analizowane w szeregu prac (wspomnijmy choćby niemal dwustustronicowe opracowanie Zofii Gołubiew). Natomiast nie trzeba powtarzać, że wobec nagromadzenia nowych ustaleń szczegółowych taka ponowna analiza jest pożądana.

Na początku rozdziału 6. Autorka stwierdza, że zespół klasztorny św. Jakuba w Sandomierzu „niestety nie dotrwał do dzisiaj w swojej pierwotnej formie” (s. 30). Jest to oczywistość – nie ma po prostu jakich historycznych budowli, na których upływ czasu nie odcisnąłby swojego piętna. Dlatego też – szczególnie w mediewistyce – tak istotne jest „rozwarstwianie”, mozolne dociekanie do stanu pierwotnego. Jest to postępowanie prowadzące z reguły do mniej lub bardziej prawdopodobnych hipotez, gdyż wnioskujemy zazwyczaj z fragmentów o całości. Dlatego też niesłychanie ważne jest zebranie i opisanie owych fragmentów. Autorka czyni to systematycznie i z wielką skrupulatnością w rozdziale 6., który stanowi materiałowy fundament rozprawy. W rozdziale tym relacjonuje nie tylko obserwacje poczynione in situ, ale także konfrontuje stan obecny z przekazami ikonograficznymi, źródłami pisanymi i wynikami badań archeologiczno-architektonicznych. Niemożliwe jest streścić te obserwacje zawarte w niezwykle „gęstym” tekście. Odnotujmy jednak przykładowo kilka szczególnie istotnych. Przypora północnej elewacji prezbiterium posadowiona jest na fundamencie dostawionym do fundamentu ściany prezbiterium, skarpa ta wyżej jest przewiązana ze ścianą. Natomiast narożne skarpy są przewiązane na całej wysokości (s. 33). Fryz z płytek plecionkowych umieszczony nad cokołem jest efektem prac restauracyjnych z początku XX w. Ważną obserwacją jest także stwierdzenie braku śladów fryzu arkadkowego na elewacji północnej prezbiterium wbrew dotychczasowej literaturze. Również stwierdzenie przewiązania ściany tęczowej z prezbiterium (widoczne od strony południowej) a brak tego przewiązania z południową ścianą nawy głównej (s. 51). Istotna wydaje się również obserwacja dotycząca półfilarów wschodnich: mianowicie „w narożniku pomiędzy półfilarem a ścianą zamykającą od wschodu nawę południową widoczne są nieregularności i wystające skute cegły” (s. 55). Dzięki skrupulatnej analizie można było stwierdzić szereg świadectw znacznie bardziej skomplikowanego procesu budowlanego niż ten sugerowany przez względnie

jednorodny stan będący efektem kolejnych prac konserwatorskich – szczególnie tych z lat 1906-1907 przeprowadzonych pod kierunkiem Jarosława Wojciechowskiego. Dzięki tym analizom oraz uwzględnieniu wyników badań archeologicznych z ostatniego trzylecia Autorka mogła zabrać głos w toczącej się od pokoleń dyskusji naukowej dotyczącej chronologii architektury zespołu klasztornego, jego genezy, proveniencji warsztatów oraz miejsca w architekturze zakonu a także problemu fundacji klasztoru. Swoje tezy Autorka formułuje ostrożnie, skrupulatnie ważąc argumenty „za” i „przeciw”, uzasadniając swoje stanowisko szeregiem argumentów. Jej główne tezy można streścić następująco. W dyskusji dotyczącej chronologii stwierdza przede wszystkim wielofazowy proces powstania architektury z kilkoma zmianami koncepcji projektu. Opowiada się za rozpoczęciem po 1226 r. realizacji budowy od południowej części skrzydła klasztornego. Przekazany dominikanom kościół parafialny miałby przez pewien czas jeszcze funkcjonować. W następnym etapie przystąpiono do budowy nowego kościoła, przy czym rozpocząć miano by od korpusu nawowego (ukończonego lub bardzo zaawansowanego ok. 1253 r. - s.169), do którego w następnym etapie dobudowane miałyby być prezbiterium. Początkową fazę budowy kościoła wiąże z warsztatem (i architektem) wywodzącym się z okolic Jerichow w Starej Marchii. Również typ przestrzenny (stropowa bazylika) wywodzi Autorka z tego kręgu. Portal północny i dekoracyjne obramienia okienne miałyby powstać również około połowy stulecia i być dziełem nowego warsztatu, który związany był z krakowskim klasztorem dominikańskim.

Autorka wykazuje godną pochwały samodzielność i nieuleganie utrwalonym w tradycji badawczej sądom, podejmując polemikę i formułując własne stanowisko. W wyniku przeprowadzonej analizy odrzuca dominującą w tradycji badawczej tezę o włoskiej genezie architektury, wskazując na – bardziej prawdopodobne jej zdaniem – pochodzenie budowniczych wznoszących w pierwszej fazie korpus nawowy) ze środowiska zgrupowanego wokół kościoła i klasztoru w Jerichow w Starej Marchii. Swego czasu również Zofia Gołubiew dopatrywała się genezy właśnie w architekturze krajów niemieckojęzycznych. Rzeczywiście – wydaje się bardziej racjonalne poszukiwanie źródeł artystycznych bliżej (nad dolną Łabą) niż daleko za Alpami. Szereg wskazanych analogicznych rozwiązań artystycznych (np. formy fryzów, polichromia dekoracyjna) i technicznych (szrafowanie cegieł, staranny wątek o bardzo

cienkich spoinach etc.) stanowią przekonywającą podbudowę dla tej tezy. Wskazuje również na możliwą rolę Jordana z Saksonii i Jana z Wildenhausen – generałów zakonu po śmierci św. Dominika – jako pośredników w kontaktach polskich dominikanów ze środowiskiem niemieckim (s. 174). W poszerzonej argumentacji Autorka używa bardzo szerokiego i niejednoznacznego (a także anachronicznego) terminu „architektura niemiecka” (np. s. 175-6). Kraje niemieckojęzyczne miały w XIII wieku niezwykle zróżnicowany pejzaż architektoniczny i nie jest możliwe wskazanie wspólnoty stylistycznej. Natomiast rzeczywiście – oddziaływanie różnych środowisk architektonicznych tego obszaru na architekturę ówczesnej Polski jest mocno potwierdzonym w nauce faktem.

Jednak w mojej opinii tezy włoskiej nie należy odrzucać zbyt szybko. Pojawienie się w 2. poł. XII w. w Starej Marchii (Jerichow etc.) architektury ceglanej, na obszarze pozbawionym w ogóle tradycji architektury murowanej nastąpiło niewątpliwie pod wpływem architektury północnych Włoch (zob. klasyczna praca O. Stiehla ale też nowsze – np. P. Ramm 1984, Ramm 2001). Zatem rola tego środowiska staromarchijskiego mogła być pośrednicząca – podobnie jak śląskiego (Lubiąż i Trzebnica) dla Mogiły. Podkreślić trzeba również, że w Jerichow i budowlach zależnych mamy do czynienia z „czystą” techniką ceglana, natomiast w Sandomierzu – podobnie jak wielu budowlach w pn. Italii (ale także np. w Trzebnicy i Mogile) – zastosowane zostały również elementy kamienne. Istotnym argumentem na rzecz „staromarchijskiej” genezy warsztatu są polichromie dekorujące podłucza portalu i okien prezentujące abstrakcyjno-geometryczne motywy, dla których Autorka wskazuje rzeczywiście frapujące analogie w grupie obiektów związanych z kręgiem Jerichow (np. Sandau). Ale i w tym przypadku można tę argumentację odwrócić – prawdopodobnie i tym razem mamy do czynienia z (pośrednim?) wpływem włoskim.

W wielu publikacjach autorstwa Fabio Scirea (który zajmuje się romańskimi malowidłami ściennymi północnych Włoch o kilkunastu lat) znajdziemy szereg analogii, które wydają się nawet bliższe sandomierskim pod względem motywów, gdyż w tym regionie dekoracyjne bordiury o geometrycznych kształtach sugerujących przestrzenność są niemal standardem. Na przykład części zachodniej katedry w Cremonie, San Salvatore w Barzano, San Salvatore w Almeno, etc. (zob. Lombardia

romanica. Paesaggi monumentali, ed. R. Cassanelli, P. Piva, Milano 2011, passim, także O. Demus, Romanische Wandmalerei, Munchen 1992).

Odnosnie typu architektonicznego korpusu nawowego – bazyliki filarowej nakrytej stropem, o asymetrycznym układzie naw bocznych – Autorka stwierdziła, że „Nie wydaje się więc, aby wśród wczesnych realizacji mendykanckich (...) można było wskazać źródło rozwiązania typologicznego zastosowanego w korpusie nawowym kościoła św. Jakuba” (s. 138). Podważa również tezę Andrzeja Grzybkowskiego wskazującego na możliwe precedensy asymetryczności w kościołach Dominikanów w Paryżu i Tuluzie (s. 138). Problem ten wymaga jednak dalszej analizy. Nie wydaje się prawdopodobne aby tak uderzająca cecha jak ostentacyjne złamanie symetrii przez zastosowanie znacznie wyższych arkad południowych było jedynie efektem skomplikowanego procesu budowlanego i dążeniem do rozwiązania problemu oświetlenia nawy południowej. To również, ale nie wyłącznie. Architekt musiał to zaprojektować a inwestor (zbiorowy zapewne) zaakceptować. Zapewne taką o taką akceptację ze strony dominikanów było tym łatwiej, że wszystkie wcześniejsze kościoły Dominikanów w najważniejszych ośrodkach były asymetryczne. W okresie dopiero kształtującej się tradycji architektonicznej zakonu fakt, że San Domenico w Bolonii, Santa Sabina w Rzymie, Saint Jacques w Paryżu i San Eustorgio w Mediolanie mają różne szerokości (a czasem też wysokości) naw mógł być rozumiany jako swego rodzaju wyróżnik. Inną cechą charakterystyczną korpusu kościoła sandomierskiego jest nakrycie naw bocznych bezpośrednio połączeniami dachów pulpityowych (bez sklepienia ani stropu). To rozwiązanie – choć „oszczędnościowe” i pozornie stricte utylitarne – jest również istotną cechą dystynktywną kościoła San Domenico w Bolonii, w którym programowo zastosowano konstrukcję stosowaną wcześniej w budowlach o funkcjach gospodarczych. Świadczy o tym naśladowanie tego rozwiązania w kościele San Giovanni in Canale w Piacenzy. W tej sytuacji zasugerowane przez Autorkę (na s. 138) podobieństwo korpusu Sandomierskiego do „przeddominikańskiego” kościoła św. Trójcy w Krakowie jest mało przekonujące, gdyż o tej budowli zbyt mało wiadomo, jest to próba obejścia problemu genezy przez odesłanie do nieznanego.

Natomiast jak najbardziej przekonujące są odniesienia do krakowskiego ośrodka genezy sandomierskich płytek dekoracyjnych. W trakcie kompleksowych badań klasztoru krakowskiego odkryto cały szereg materialnych pozostałości świadczących o wysokiej

klasie tamtejszego warsztatu produkującego płytki posadzkowe. Ważnym wkładem Autorki w poznanie kościoła jest potwierdzenie istnienia lektorium, dzięki odkryciu jego materialnych relikwów.

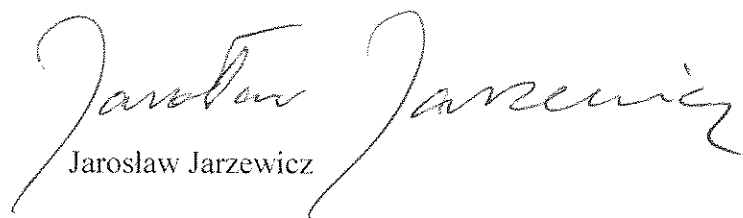
W związku z zaproponowaną przez Autorkę kolejności budowy: najpierw korpus (z dalszym funkcjonowaniem kościoła poprzedniego w miejscu prezbiterium) a następnie budowa prezbiterium (z rozebraniem poprzedniego kościoła) nasuwa się kwestia: czy nie jest jednak w świetle zgromadzonych przez Autorkę danych możliwa kolejność odwrotna? Otóż szczyt wschodni prezbiterium i szczyt nad łukiem tęczowym mają analogiczną dekorację w formie fryzu kratownicowego. Oczywiście te górne partie mogły być przebudowane (tak było z pewnością ze szczytem wschodnim). Jednak wspomniane wcześniej przewiązanie ściany tęczowej z murem prezbiterium widoczne wtórne jego związanie z południową ścianą nawy głównej świadczy moim zdaniem raczej na rzecz pierwszeństwa prezbiterium, gdyż nie wydaje się możliwe aby ściana z oknami nawy głównej nie miała oparcia w ścianie tęczowej. Podobnie można interpretować relikty skutych cegieł na ścianie wschodniej nawy przy półfilarze południowym (s. 55) jako pozostałości wcześniejszej koncepcji artykulacji ściany tęczowej.

Tekst rozprawy jest bardzo starannie opracowany. Z recenzenckiego obowiązku odnotowałbym jedynie nieliczne błędy literowe na s. 41 („północnym” zamiast „północną”), s. 78 („kulistego” a powinno być : „kolistego”). Na s. 184 jest wspomniany „portal do południowej kruchty katedry w Lubece” - ewidentnie chodzi tu o kruchtę północną. Ilustracje – przynajmniej niektóre mogłyby być w nieco większym formacie. Literatura została skrupulatnie zebrana i – co istotniejsze – wykorzystana. Jedynie odnośnie kościoła w Kołbaczu nasuwa się uwaga: cytowana jest jedynie książka Paula Nawrockiego z 2010 r. Autor ten, choć ma brzmiące polsko nazwisko zupełnie zignorował polską literaturę naukową a poprzestał na zreferowaniu ustaleń opracowań uczonych niemieckich sprzed II wojny światowej. Tymczasem przez polskich badaczy wniesione zostały istotne nowe ustalenia. Stan badań streściłem w mojej książce „Architektura średniowieczna Pomorza Zachodniego” z 2019 (tamże ważniejsza literatura).

Wszystkie powyższe uwagi polemiczne i korektorskie, których wskazanie jest obowiązkiem recenzenta, nie zmieniają mojej bardzo wysokiej oceny omawianej

dysertacji. Mamy do czynienia z dziełem będącym rezultatem połączenia wielkiego nakładu pracy, erudycji i talentu, podejmującym bardzo istotną problematykę, stawiającym oryginalne hipotezy. Godne poważnej dyskusji naukowej, którą w ramach tej recenzji starałem się zainicjować a która – mam nadzieję – będzie rozwinięta po opublikowaniu rozprawy, o co stanowczo postuluję.

Z satysfakcją stwierdzam, że rozprawa „*Architektura zespołu klasztornego Dominikanów pw. św. Jakuba w Sandomierzu od roku 1226 do końca XV wieku*” jest istotnym osiągnięciem naukowym, spełniającym w zupełności wymagania ustawowe stawiane pracom doktorskim. W związku z powyższym zwracam się do Wysokiej Rady z wnioskiem o dopuszczenie p. Justyny Kamińskiej do dalszych etapów przewodu doktorskiego.


Jarosław Jarzewicz